Nr. 40. Mikołów, dnia 3 Października 1931 r. Rok VI.

Wychodzi raz w tygodniu co sobotę.

Cena prenumeraty na poczcie i u agentów 50 gr. mies., z odnosz. 60 gr., kwart. 1.50 zł., z odnosz. 1.80 zł.

GAZETA MIKOŁOWSKA

Cena numeru 15 gr.

Ogłoszenia 0,10 zł za wiersz milimetrowy. Reklamy 0.15 zł. za wiersz milimetrowy

Adres Redakcji i Administracji: Mikołów, ul. Miarki 9. Telefon nr. 6

Po wizycie berlińskiej

A więc wizytę ministrów francuskich w Berlinie mamy już za sobą. Minęły dwa dni narad w atmosferze sielanki politycznej, na wszelki wypadek gwarantowanej silnemi kordonami policji i rozkazem Hitlera do swych zwolenników, zabraniającym jakichkolwiek wrogich wystąpień pod adresem ministrów francuskich: — czego zresztą nie usłuchali dwaj posłowie stronnictwa hitlerowskiego do Reichstagu, którzy na stacji kolejowej Hamm obrzucili ministrów Lavala i Brianda stekiem wymyślań i obelg, zapewne w mniemaniu, iż zakaz Hitlera obowiązywał tylko w Berlinie... Czas więc zastanowić się, jakie są rezultaty berlińskiego spotkania ministrów francuskich i niemieckich, warto zaś to zrobić tembardziej, iż przed odjazdem do Berlina premjer Laval oświadczył dziennikarzom francuskim, że celem wizyty berlińskiej są nie względy kurtuazyjne i powinna ona przynieść rezultaty konkretne w formie porozumienia i odprężenia stosunków między obu państwami.

Jedynym pozytywnym wynikiem berlińskiego spotkania jest utworzenie mieszanej komisji, która ma ułożyć program gospodarczego współdziałania Francji i Niemiec. Oczywiście faktu tego, który bynajmniej nie wygląda efektownie, lekceważyć nie można, — niemniej jednak nasuwa się pytanie, czy tylko o tem toczyły się poufne rozmowy ministrów francuskich i niemieckich?

Wprawdzie milczą o tem urzędowe komunikaty, jednakże z głosów prasy francuskiej i niemieckiej można się domyślać, iż poruszano tam dwa tematy: — moralnego rozbrojenia Niemiec i dalszej pomocy kredytowej dla tego państwa. Tylko Francja, która zajęła obecnie dominujące stanowisko w życiu gospodarczem świata, może jeszcze dostarczyć Niemcom tych kredytów, jakie im są potrzebne dla ocalenia waluty i usanowania przemysłu. Pomoc ta jednak może być Niemcom udzielona jedynie wówczas, gdy kapitał francuski uzyska pewność, że Niemcy uszanują obowiązujące traktaty i wyrzekną się wszelkich agresywnych zamiarów wobec swoich sąsiadów. W jakiej formie ten problemat był w Berlinie omawiany i jakie oświadczenia mogli złożyć, względnie złożyli w tej sprawie ministrowie niemieccy, o tem wiedzą wyłącznie uczestnicy narad, ale nie można wątpić, że wszelkie ustępstwa w przyszłości ze strony francuskiej, a więc kredyty, ewentualny dostęp do kolonij francuskich i t. p., musiały być uwarunkowane odpowiedniemi gwarancjami pokojowemi. Wskazówek pod tym względem dostarczy niewątpliwie dalszy rozwój stosunków francusko-niemieckich.

* * *

Nie trzeba również lekceważyć widowiskowej strony tego wydarzenia, jakiem była wizyta francuskich mężów stanu w Berlinie. Nie trzeba zapominać, iż od czasu wojny francusko-niemieckiej w roku 1871/72 noga premjera francuskiego nie postała w Berlinie. Nie trzeba też zapominać, iż ministrowie francuscy złożyli wizytę prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi, który w chwili zawierania Traktatu Wersalskiego znajdował się na jednem z pierwszych miejsc na liście „zbrodniarzy wojennych". Patrząc pod tym kątem widzenia, siłą rzeczy nasuwa się pogląd, iż podróż ministrów francuskich do Berlina była obliczona również na efekt zewnętrzny, jako manifestacja pokojowych intencyj obu rządów i jako przygotowanie do dalszej akcji, mającej na celu pokojową współpracę obu państw i narodów.

Posłuchanie ministrów francuskich u prezydenta Hindenburga miało swój prolog jeszcze przed wyjazdem z Paryża, właśnie na tle umieszczenia Hindenburga na liście „zbrodniarzy wojennych". Oto prasa niemiecka, a także zapewne i rząd niemiecki, wysunęły kwestję, jak ministrowie francuscy mogą składać wizytę człowiekowi, którego właśnie Francja na liście „zbrodniarzy wojennych" umieściła, i dopiero deklaracja rządu francuskiego, stwierdzająca iż Francja uważa ową listę za nieistniejącą, wyjaśniła dostatecznie sytuację.

Wizyta ministrów francuskich u prezydenta Hindenburga trwała około piętnastu minut i miała być — jak głoszą dzienniki niemieckie — bardzo serdeczna. Byłoby to oznaką, iż ponure zarysy wojny zacierają się powoli zacierać. W każdym razie była to chwila niezwykła, ta poufna rozmowa między przedstawicielami „dziedzicznego wroga" Niemiec i najwyższym dostojnikiem niemieckiego państwa, a zarazem człowiekiem, który kierował najazdem niemieckim na Francję i marzył o triumfalnym wkroczeniu na czele wojsk niemieckich do Paryża. Jest to także wyraźną oznaką, jak niezwykle szybko czasy się zmieniają.

* * *

Odjeżdżając z Berlina powiedział min. Briand do otaczających go dziennikarzy: „Może się coś zmieniło..."

W tym krótkim i lapidarnym aforyzmie przebija się sceptycyzm męża stanu, który z wieloletniego doświadczenia zna dokładnie wszystkie arkana polityki międzynarodowej, dla którego kulisy dyplomacji nie mają żadnych tajemnic. A przytem Briand, który jak mało kto umie wy-

czuć i rozpoznać najdelikatniejsze drgnienie prądów opinji publicznej swego kraju, daje wyraz aktualnym nastrojom francuskiego społeczeństwa — i bodaj czy cała Francja nie powtarza za nim z sceptycznym uśmiechem: może się coś zmieniło...

* *
*

Gdy w Berlinie toczyły się w intymnej atmosferze narady ministrów francuskich i niemieckich, w Hamburgu odbywały się wybory do sejmu Wolnego Miasta. Rezultat tych wyborów jest bardzo pouczający i musi nasunąć szereg refleksyj ze względu na nowe zwycięstwo hitlerowców i niezwykły spadek głosów stronnictw, idących po linji porozumienia z Francją. Oto hitlerowcy zdobyli w niedzielę 40 mandatów, co w porównaniu z posiadanemi poprzednio trzema mandatami wygląda naprawdę imponująco i niepokojąco zarazem. Podobnie przedstawia się sprawa wzrostu głosów, a mianowicie na listę hitlerowską oddano przy poprzednich wyborach tylko 14 760 głosów, obecnie zaś 202 465 głosów.

Czy rzeczywiście coś się zmieniło?

Liga Narodów

Dwunasta sesja Zgromadzenia i Rady Ligi Narodów została zamknięta, nie od rzeczy więc będzie pomówić o niej i rozpatrzeć ją w zasadniczych punktach; — zagadnienia gospodarcze, kwestje rozbrojeniowe, sprawy skarg mniejszościowych, a wreszcie konflikt chińsko-japoński, który oparł się o Radę Ligi, jako o jedną z decydujących instancyj, poto chyba tylko, by wykazać jej całkowitą bezsilność, — oto najważniejsze zdarzenia z ostatniej sesji. Z tych względów też warto poświęcić im nieco miejsca.

* *
*

Dyskusja nad zagadnieniami gospodarczemi rozpadła się na ostatniej sesji na kilka części, wykazując różnorodność interesów i różnice zdań między poszczególnemi państwami, bardzo trudne do usunięcia.

Przedstawiciele europejskich państw rolniczych oraz przedstawiciele państw Europy środkowej i Niemiec wskazywali przedewszystkiem na wielkie znaczenie umów o kontyngentach i preferencjach. Przeciwko preferencjom natomiast ostro występowali przedstawiciele zamorskich państw rolniczych a wielce powściągliwie a nawet wrogo zachowywali się wobec tej kwestji przedstawiciele innych państw z wyjątkiem Francji. Widoczne jest, że interesy południowo-wschodniej Europy w znacznej mierze odłączają się od interesów reszty państw europejskich. Przedstawiciel Jugosławji zupełnie słusznie w dyskusji zaznaczył, że przeciwnicy preferencyj nie występują z poważniejszemi i uzasadnionemi argumentami a jedynie wyrażają swój objektywny, ujemny stosunek wobec tego problemu. Dokąd jednakowoż państwom agrarnym nie będzie zapewniona możność spieniężenia na zasadzie preferencyj swych urodzajów, nikt nie może spodziewać się, że państwa te ustabilizują swe cła lub zdecydują się je obniżyć.

Właśnie zaś problem obniżenia taryf celnych był tematem wystąpień ze strony państw zachodnich i północnych oraz Ameryki. Ale pod tym względem obraz sytuacji przedstawia się dość ponuro. Jak dotąd bowiem genewskie obrady gospodarcze nie wywierały żadnego wpływu na politykę celną państw europejskich. Dlatego też można z całą pewnością stwierdzić, iż w danym wypadku nie będzie inaczej. Niemniej jednak na obecnej sesji przejawiły się znów jasno i wyraźnie tendencje państw rolniczych środkowo- i wschodnio-europejskich, które chcą kroczyć drogą systemów preferencyjnych, dających im bezpośrednie i namacalne korzyści. Reszta zaś państw europejskich nie będzie mogła pominąć w swych rachubach tych usiłowań.

* *
*

Ponieważ w lutym przyszłego roku zbiera się w Genewie światowa konferencja rozbrojeniowa, więc w związku z tem delegat włoski wystąpił na ostatniej sesji Ligi Narodów z projektem, by do chwili ukończenia obrad tej przyszłej konferencji wszystkie państwa zdecydowały się wprowadzić „moratorjum dla zbrojeń". Wniosek ten został załatwiony rezolucją komisji rozbrojeniowej, zwracającą się z apelem do wszystkich rządów, by powstrzymały się od zbrojeń, dając w ten sposób dowód dobrej woli w kierunku zapewnienia i zorganizowania pokoju.

Niejako uzupełnieniem wniosku włoskiego było memorandum polskie o kwestji „rozbrojenia moralnego", złożone w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów. Memorandum polskie wskazało na to, że gdyby Liga Narodów przyjęła propozycję włoską, to tylko państwa należące do Ligi zaprzestałyby zbrojeń, a państwa silne i wielkie, jak np. Stany Zjednoczone A. P. lub Rosja Sowiecka, nienależące do Ligi, zbroiłyby się dalej. Taki stan rzeczy nie dałby gwarancji pokoju. Przeciwnie. Sytuacja polityczna świata stałaby się stokroć gorsza, aniżeli obecnie, istniałyby bowiem państwa rozbrojone i skutkiem tego bezsilne, oraz państwa uzbrojone i mocne, co napewno przyniosłoby zamiast pokoju — wojnę. Memorandum polskie zaznaczało dalej, iż w swem dążeniu do powszechnego rozbrojenia i trwałego pokoju Polska szuka trwałych podstaw bezpieczeństwa.

W przeciwieństwie do Włoch, Polska nie posiada żadnych przeszkód naturalnych na swoich granicach. Włochy są odgrodzone od swych sąsiadów morzem i górami. Ze wschodu chroni je morze Adrjatyckie, z zachodu — Śródziemne, a z północy — wysokie góry. Polska zaś ma na zachodniej swej granicy Niemców, a na wschodniej — Rosję sowiecką. W obu tych krajach sąsiadujących z Polską działają elementy, dążące wszelkiemi środkami do rozstroju międzynarodowego. W Niemczech, jak również w Rosji, stale słychać okrzyki nienawiści do Polski. Liga nie może skontrolować uzbrojenia Rosji, bo ona do Ligi nie należy. Nie jest również w stanie osiągnąć wiarygodnych wiadomości o wydatkach na uzbrojenia w Niemczech, gdyż te zbroją się w sposób tajny. I gdzież tu może być mowa o podstawach bezpieczeństwa i pokoju? Dopóki do Ligi należeć będzie tylko część państw na świecie i dopóki Liga nie stanie się silnym organem kontroli międzynarodowej, dopóty moratorjum dla zbrojeń będzie pustą fantazją, a nie rzeczywistą wartością polityczną.

* *
*

Tegoroczna dyskusja mniejszościowa, jaka odbyła się z inicjatywy p. Curtiusa na szóstej Komisji Zgromadzenia Ligi Narodów, wykazała, że Niemcy i ich adherenci nie zrezygnowali w niczem z programu reform mniejszościowych, z jakim w r. 1926 wystąpił dr. Stresemann. Ale, że t. zw. wielkie mocarstwa z jednej strony, z drugiej zaś państwa traktatowe — również nie ustąpiły ze swego stanowiska, opierającego się na istniejących traktatach — przeto tegoroczna kampanja niemiecka na terenie Szóstej Komisji wypadła bardzo blado.

W roku ubiegłym dyskusja mniejszościowa odbywała się w największej sali sekretarjatu Ligi i trwała 4 dni. W roku bieżącym debatowano wszystkiego półtorej godziny (połowę tego czasu zajęły tłumaczenia przemówień) w jednej z najciaśniejszych i najgorzej wentylowanych salek sekretarjatu. Briand, który w roku ubiegłym przemawiał czterokrotnie, opuścił tym razem komisję szóstą w chwili, gdy przystępowano do dyskusji mniejszościowej. Delegaci 5 państw traktatowych (Polski, Rumunji, Jugosławji, Grecji i Czechosłowacji) zupełnie jawnie zbojkotowali dyskusję, ograniczając się do krótkiej wspólnej deklaracji, powołującej się na stanowisko, zajęte przez te państwa

w roku ubiegłym. Podobnie delegat Anglji lord Robert Cecil powołał się na dawniejsze opinje Hendersona, a przedstawiciel Francji przypomniał zeszłoroczne stanowisko Brianda.

Mowy Curtiusa i hr. Apponyi'ego (Węgry) ku rozpaczy mówców nie wywołały na zebranych najmniejszego wrażenia. Nikt im nie odpowiadał, nikt nie polemizował. Nie było w tem zresztą nic dziwnego. Nikt nie brał ich na serjo. Curtius i Apponyi powtarzali wprawdzie wszystkie znane tezy niemiecko-węgierskie w sprawie rewizji procedury mniejszościowej, ale wobec olbrzymiej przewagi Francji w obecnym układzie sił w Europie nie mieli dość odwagi, aby zgłaszać konkretne wnioski, któreby źle były widziane przez Francję. Zwłaszcza Curtius czuł się zbyt słabo, by narazić się na polemikę z przedstawicielami Francji, w której rękach znajduje się klucz do rozwiązania kryzysu gospodarczego Niemiec. Skończyło się tedy na repetycji starych żalów niemieckich z powodu rzekomo zbytniej poufności procedury, wspomniano coś o stałej komisji mniejszościowej, oraz o prawie mniejszości do opinjowania uwag, jakie rządy nadsyłają do skarg mniejszościowych, ale żadnych konkretnych wniosków nie wysunięto. Cała debata minęła jako nudne i niepotrzebne nikomu intermedjum, stanowiące wymowny dowód, iż pomysł obarczenia Zgromadzenia Ligi Narodów sprawami mniejszościowemi zawiódł całkowicie nadzieje jego autorów.

* * *

Jeśli chodzi zaś o stanowisko Rady Ligi Narodów w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego w Mandżurji, to było ono wyrazem kompletnej bezsilności i nadszarpnęło mocno autorytetem Ligi, stając się zarazem niebezpiecznym precedensem na przyszłość.

Dwa fakty pozostają w tej sprawie jasne jak na dłoni. Oto z jednej strony Japonja z nieznaną dotychczas bezceremonjalnością zajęła chińską Mandżurję wraz z jej stolicą Mukdenem, nie oglądając się ani na pakt Ligi Narodów, do której oba te państwa należą, ani też na pakt Kelloga, który podpisały zarówno Chiny, jak i Japonja, — z drugiej strony zaś Rada Ligi Narodów zasiadając w pełnym składzie ograniczyła się do czczej gadaniny i nie zdobyła się na żaden stanowczy krok. Dopiero interwencja Stanów Zjednoczonych A. P. poskutkowała i ochłodziła japońskie zapały wojenne.

Niemniej jednak zachowanie się Rady Ligi Narodów, jak zresztą również i krok Japonji, stały się fatalnym precedensem i straszliwą zachętą dla wszystkich państw zdecydowanych wystąpić zbrojnie przeciwko słabszym sąsiadom, nie oglądając się na żadne pakty i słomiane pogróżki Ligi. Niektórzy twierdzą wprawdzie, iż Japonja działa w tajnem porozumieniu z Anglją i Ameryką, usiłując rzekomo sprowokować interwencję Sowietów i w ten sposób położyć za jednym zamachem kres propagandzie i wpływom bolszewickim w Chinach, jednakowoż hipoteza ta nie znajduje w kołach politycznych wiary.

Lekkomyślne pomysły

Ostatnie wypadki w Anglji, a mianowicie zniesienie wymiany funtów szterlingów w banknotach na złoto i idące w ślad za tem załamanie się kursu waluty angielskiej, dało sposobność różnym naszym domorosłym ekonomistom do wysuwania „cudownych" pomysłów, których zrealizowanie miałoby stać się natychmiastowem i niezwykle skutecznem lekarstwem na obecny kryzys gospodarczy. Ponieważ zaś wykształcenie i wyrobienie gospodarcze naszego społeczeństwa jest bardzo małe, przeto pomysły te w wielu nieuświadomionych gospodarczo kołach znajdują łatwy posłuch. Wszystkie zaś te cudowne pomysły i projekty dadzą się streścić w jednem słowie: — inflacja. Autorzy zaś owych lekkomyślnych pomysłów nie zdają sobie chyba sprawy, iż doradzając inflację wypędzają djabła belzebubem.

Trzeba bowiem pamiętać o tem, że Polska jest krajem dłużniczym i ogromna większość naszych długów, tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych, tak państwowych, jak i prywatnych, opiewa na dolary, względnie na złoto. Budżet długów państwowych na r. 1931-32 przewiduje sumę 315 miljonów, z czego zgórą $^{5}/_{6}$ przypada na długi zagraniczne; część długów wewnętrznych jest obliczona na złote w złocie. Dodajmy do tego długi komunalne, listy zastawne i inne papiery prywatne umieszczone zagranicą. Rzecz jasna, że obniżenie się złotego wywołałoby odpowiednie podniesienie ciężarów naszych zobowiązań zagranicznych, ciężaru, którego by łatwo nie mógł wytrzymać ani budżet państwa, ani też cały szereg instytucyj finansowych.

Nie zapominajmy również o tem, że doświadczenia inflacyjne są w zbyt świeżej pamięci wszystkich, by pozwoliły one osiągnąć komukolwiek poważniejsze korzyści z inflacji, poza jednorazowem obniżeniem zobowiązań, o ile opiewają one na złote obiegowe. Inflacja w Polsce nie oznaczałaby dwuwalutowości, lecz momentalne upowszechnienie się złota, jako miernika wartości. Przy odpowiedniej zwyżce cen normalnych, za czem musiałaby pójść zwyżka płac, nawet eksport z kraju nie doznałby tej podniety, której doznawał dawniej, gdy inflacja szła naprzód wolnemi krokami i istniała wielka rozpiętość między cenami wewnętrznemi, a cenami, przerachowanemi na złoto.

Waluta bardziej „elastyczna", jak się czasami mówi ostrożnie, wniosłaby jeszcze jeden pierwiastek niepewności w nasze życie gospodarcze i finansowe, a tej niepewności jest już chyba zadużo. Przesilenie gospodarcze nie ma swoich źródeł ostatecznych w systemie pieniężnym i nie uleczy się go przez zmiany czy przewroty systemu pieniężnego. Wszelkie sztuczne przyspieszenie tempa życia gospodarczego nie wyjdzie na zdrowie organizmowi gospodarczemu, osłabionemu i znękanemu długą chorobą.

Zadania, które stoją przed nami, są bardzo proste: przywrócić normalny stan w dziedzinie kapitalizacji, gromadzenie się produktywnych oszczędności, a przez to przywrócić normalny obrót gospodarczy. Trzeba unikać wszystkiego, co w życie gospodarcze wnosi pierwiastki spekulacyjne, co grozi ucieczką kapitału, jego płochliwością.

Nie znajdziemy nigdy właściwej drogi wyjścia z obecnego przesilenia, jeżeli nie zrozumiemy, czem ono się różni od tych wszystkich trudności, przez które przechodzą państwa zachodnie, łącznie z Ameryką. Na Zachodzie przesilenie wyraża się w tem, że rynek nie może wchłonąć nadmiaru towarów; że kapitał nie znajduje produktywnego zatrudnienia, że zmalała siła nabywcza rynków światowych. U nas, ściśle biorąc, nie można mówić o nadprodukcji. U nas niema nadmiaru kapitału, lecz jest jego niedobór. Nie cierpimy na przesycenie kapitałem, lecz na ostrą anemję. Gdzieindziej giełdy przechodzą wielkie wstrząśnienia: dokonywa się na nich miljardowych obrotów; u nas giełdy ledwo dają znaki życia, śmiesznie nikłemi obrotami. Mamy do czynienia nie tyle ze wstrząśnieniami wielkich przedsiębiorstw, ile z ich likwidacją. Niema w kraju popytu na akcje przemysłowe, na papiery o stałem oprocentowaniu. Tych papierów wypuściły wiele banki państwowe, ale niema sposobu w tej chwili, by je upłynnić, by je umieścić na wolnym rynku, choćby w skromnych ilościach.

W tych warunkach nie można do tego dopuścić, by uległa zachwianiu podstawa odbudowy kapitału, podstawa kalkulacji, obliczonej na dłuższą metę, jedyna, pozostała jeszcze, wśród tylu ruin prawnych

i gospodarczych, podstawa zaufania (do złotego). Niewątpliwie w dzisiejszych czasach ciężkiem jest gospodarowanie na tej podstawie. Ale gdyby się nią zachwiało, przyszedłby chaos, o wprost nieobliczalnych konsekwencjach.

Echa Tygodnia
u nas

Warszawa

Otwarcie sesji sejmowej

W czwartek odbyło się pierwsze podczas zwołanej ostatnio sesji posiedzenie Sejmu, które odrazu zmieniło się w wielką debatę polityczną. Podłożem czwartkowej dyskusji w Sejmie były zasadnicze oświadczenia przedstawicieli opozycji z okazji przemówienia premjera Prystora, stwierdzające raz jeszcze, że stanowisko stronnictw opozycyjnych jest zdecydowanie negatywne w stosunku do rządu i że o żadnym kompromisie mowy być nie może.

Przemówienie premjera Prystora było całkowicie poświęcone sprawom gospodarczym, dając obraz sytuacji kraju i całokształt posunięć rządu w walce z kryzysem. Wprawdzie o zwalczeniu kryzysu trudno jest mówić, albowiem nie jest on zjawiskiem oderwanem i ograniczonem wyłącznie do naszego państwa. Wiemy przecież doskonale, jakie wstrząsy gospodarcze przechodzą państwa wielokrotnie od nas ekonomicznie silniejsze. Niemniej jednak można mówić o złagodzeniu kryzysu i w tym kierunku idą usiłowania rządu.

Ponieważ podstawą dobrej gospodarki w państwie jest zrównoważony budżet, przeto nie może być mowy, by rząd dopuścił do jakichś nadmiernych wydatków. Dotychczasowe miesięczne deficyty budżetowe zmniejszają się z miesiąca na miesiąc i suma wydatków w tegorocznym budżecie nie przekroczy 2.500.000.000 zł.

Ostatnie zarządzenia oszczędnościowe dały bardzo dobre rezultaty i celowości ich nic nie można kwestjonować. Również w zakresie walki z kwestją bezrobocia rząd zrobi wszystko, by klęskę tą złagodzić i sytuację opanować. Co do sytuacji naszego rolnictwa, to wprawdzie położenie jego jest ciężkie, jednakowoż udało się je uchronić od katastrofalnych wstrząsów, jakie przeszło rolnictwo w innych krajach.

Przemówienie swe zakończył p. premjer słowami uznania pod adresem społeczeństwa, które nie dało się opanować jakiejkolwiek panice i wykazało wielką karność i spokój.

Ze wszystkich przemówień opozycji na pierwszy plan wysunęła się mowa pos. Rybarskiego ze stronnictwa Narodowego, który oświadczył, iż rząd i system obecny muszą zejść z widowni, a Stronnictwo Narodowe gotowe jest do objęcia rządów.

Walka z bezrobociem

W poniedziałek odbyło się w pałacu Prezydjum Rady Ministrów pierwsze plenarne zebranie Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia. W zebraniu wzięło udział prezydjum Naczelnego Komitetu w osobach prezesa inż. Czesława Klarnera i wiceprezesów inż. Jerzego Iwanowskiego i dr. Stanisława Jurkiewicza oraz 70 członków Komitetu zaproszonych z pośród przedstawicieli instytucyj samorządowych, związków przemysłowych i robotniczych oraz organizacyj społecznych z terenu całego kraju, 12 delegatów ministerstw oraz 16 przedstawicieli komitetów wojewódzkich pomocy bezrobotnym. Ponadto na zebraniu obecni byli również delegaci komitetu gdańskiego.

Posiedzenie zagaił dłuższem przemówieniem prezes inż. Czesław Klarner, który objął przewodnictwo, poczem wiceprezes dr. Jurkiewicz wygłosił sprawozdanie z działalności prezydjum i przedstawił opracowane przez prezydjum zasady udzielania pomocy bezrobotnym w okresie nadchodzącej zimy. W dalszym ciągu wiceprezes senator Iwanowski zapoznał zebranych z regulaminem i zasadami organizacji wewnętrznej Naczelnego Komitetu i komitetów wojewódzkich.

Po zatwierdzeniu sprawozdania i zasad organizacji Naczelnego Komitetu, zebranie dokonało wyboru członków wydziału wykonawczego i komisji rewizyjnej.

Po zakończeniu plenarnego zebrania odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego, na którym postanowiono powołać do życia następujące sekcje: sekcję pracy pod przewodnictwem senatora Iwanowskiego, sekcję pomocy pod przewodnictwem dr. Jurkiewicza oraz sekcję finansową pod przewodnictwem prezesa Klarnera. W ten sposób wykończona została ostatecznie organizacja Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia. Dalsze prace, które zmierzać będą do realizacji zadań komitetu odbywać się będą w sekcjach, które zbiorą się w ciągu najbliższych dni.

Wilno

Sensacyjny proces o nadużycia

W wileńskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się onegdaj proces w głośnej sprawie o nadużycia administracji wielkich dóbr Woropajewo w pow. Postawskim, stanowiących własność Konstantego hr. Przeździeckiego. Na ławie oskarżonych zasiadł długoletni generalny plenipotent i administrator dóbr Woropajewskich, mieszkający w Warszawie, Aleksander Wardeński, liczący lat 47. Akt oskarżenia zarzuca Wardeńskiemu przywłaszczenie na szkodę hr. Przeździeckiego kwoty prze-

---

BOLESŁAW PRUS

Omyłka

— Co ty mówisz, dziecko? — zawołał, chwytając mnie za rękę. — Gdzie okna drżą?...

— Drżą, panie...

— Ty kłamiesz...

— Nie, panie, ja słyszę...

Wziął mnie za drugą rękę.

— Przyznaj się, — mówił — nie umiesz deklamacji i straszysz starego nauczyciela... To szkaradnie!

Patrzałem zdumiony, myśląc, że stracił rozum. Cóż tak nadzwyczajnego, że trochę trzęsą się szyby?

W tej chwili weszła mama.

— Panie Dobrzański, — rzekła niespokojnie — jest coś złego...

Teraz ściany drgnęły, a szyby zadźwięczały.

Nauczyciel cofnął się.

— Bitwa — rzekł głucho.

I usiadł na mojem krześle, opierając ręce na kolanach.

Na podwórzu zrobił się hałas. Wybiegliśmy. Nasz parobek i dziewczyny rozmawiali z jakimś żydkiem, który jechał biedą z za miasta. Pokazał batem w kierunku samotnej chaty, wołając:

— Tam! tam!...

I znowu popędził konika chudego i okrytego pianą.

— Tam! tam!... — powtórzył parobek, pokazując las, na krawędzi horyzontu.

— Jezu! Jezu!... — lamentowała niańka.

Wymknąłem się po schodach na górkę i spojrzałem. Nic nie widać. Na skraju nieba kilka białych obłoków, niżej — błękitny las, wygon, po którym chodzą kasztanowate i czarne krowy, nad olszyną bocian, wracający do gniazda, i — nic więcej. Słońce świeci, jak zwykle, dzień spokojny, czasem powieje ciepły wiatr od południa, a w powietrzu — cisza. Nawet ptaki nie świergocą...

Ściany znowu drgnęły. Znowu cisza i znowu kilka drgnięć. Wyjrzałem w stronę miasteczka. Z domów powychodzili ludzie, i stojąc przed sieniami, słuchali.

— Więc to jest bitwa? — pomyślałem. — Phy! I jabym tak potrafił.

Nie schodziłem jednak, licząc na to, że może pan Dobrzański zapomni o mnie, i upiecze mi się lekcja. Ale nadspodziewanie nauczyciel zawołał mnie na dół.

— No, — rzekł, usiłując zapanować nad sobą — każdy robi, co do niego należy. A my wróćmy do naszego.

szło 700 000 zł. oraz podrobienie pokwitowań na 86 i 85 tys. zł. Równocześnie na ławie oskarżonych zasiadł nadleśniczy lasów dóbr Woropajewskich Aleksander Chocianowicz, lat 44, oskarżony o przywłaszczenie przeszło 52 tys. zł.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano oskarżonego Wardeńskiego, który do winy się nie poczuwa. Do rozprawy powołano kilkudziesięciu świadków.

Łódź

Przemysł łódzki wobec kryzysu w Anglji

Kryzys finansowy Anglji wywołał żywe poruszenie w różnych sferach, głównie wśród eksporterów taniej konfekcji męskiej, którzy w ostatnich czasach sprzedali do Anglji kilka wielkich transportów. Należą im się z Anglji większe sumy pieniężne w funtach, na nasze pieniądze idące w dziesiątki miljonów.

Przemysł natomiast włókienniczy, który ma w Anglji duże zobowiązania na wełnę i bawełnę, ma nadzieję, że na stałym spadku funta odniesie poważne korzyści.

Lwów

Wyrok na sabotażystów ukraińskich

W sobotę zakończyła się 4-dniowa rozprawa przeciwko członkom ukraińskiej organizacji wojskowej. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytania w odniesieniu do oskarżonych Iwana Mykuły, Mikołaja Lewickiego i Lubomirskiego-Łampiki, dotyczące zbrodni zdrady głównej z par. 58 i podpalenia z par. 167. Co się zaś tyczy Dymitra Pieca potwierdzili pytanie, dotyczące zbrodni podpalenia, a co do oskarżonych Iwana Paleszyckiego i Pawła Lachmana pytanie, dotyczące zbrodni zdrady głównej. Sąd wydał wyrok, skazujący Mykułę na 10 lat ciężkiego więzienia, Lewickiego na 8 lat, Łampikę na 6 lat oraz Pieca, Pałeszyckiego i Lachmana po 3 lata ciężkiego więzienia. Oskarżeni Kuchta i Sokił zostali uwolnieni od winy i kary.

Gdynia

Kryzys angielski — niebezpieczeństwem dla naszego eksportu

Spadek funta angielskiego odbija się niekorzystnie na polskim eksporcie zamorskim. Firmy, zajmujące się wywozem węgla, są w posiadaniu wielkich ilości czeków, opiewających na funty ang., których nie mogą zrealizować bez poważnych strat. Jak słychać, rząd ma przyjść górnośląskim kopalniom z pomocą i lombardować czeki na 50 do 60 procent wartości nominalnej.

Z powodu wahania się kursu waluty angielskiej polski eksport artykułów żywnościowych do Anglji, zaznaczający się nader pomyślnie, jest narażony na wielkie niebezpieczeństwo. Eksporterzy bitego drobiu wstrzymali już wywóz drobiu do Anglji, ponieważ przestał się opłacać.

u obcych

Anglja

Londyn

Mac Donald i wybory

Agencja Reutera podaje:

Jakkolwiek ani Mac Donald ani rząd nie powzięli jeszcze żadnej decyzji co do powszechnych wyborów, już dziś można powiedzieć, że jeżeli wybory powszechne zostaną postanowione, Mac Donald nie będzie popierał planów jakiegokolwiek stronnictwa; przyjaciele jego podkreślają wyraźnie, że nie będzie on prowadził żadnej kampanji wyborczej, która wysuwałaby inny program, niż program zaspokojenia najbliższych potrzeb narodowych. Z tego wynika jasno, iż żaden plan o charakterze określonego programu wyborczego wypowiadającego się za taryfami celnemi, nie pozyska sobie poparcia Mac Donalda. Mac Donald usiłuje doprowadzić do jedności narodowej, jeżeli nie zostanie ona przez wszystkie stronnictwa utworzona, wówczas prawdopodobnie Mac Donald będzie zmuszony pozostać na uboczu. Otoczenie Mac Donalda zaznacza, iż możliwem jest również, że wyda on apel, nawołujący do utworzenia wielkiego, zjednoczonego bloku, któryby skoncentrował wysiłki nad zaspokojeniem najpilniejszych potrzeb kraju, — i domagać się będzie by naród nadał mu uprawnienia stosowania w tym celu koniecznych środków.

Niemcy

Berlin

Apetyty Hugenberga

Po ostatnim zjeździe partyjnym nacjonalistów niemieckich (Deutschnatioanle Volkspartei) w Szczecinie, prasa hugenbergowska urządziła „Trommelfeuer" nacjonalistyczny, zamieszczając na kilku stronach „programową" mowę wodza junkrów pruskich. Przypuszczać jednak należy, że tak zebrani w Szczecinie, jak i czytelnicy zbyt poważnie gadania pana Hugenberga nie brali. „Grzmiące oklaski" zaś padały chyba tylko poto, aby p. Hugenberg jak najprędzej skończył popisywać się swem krasomówstwem.

Bo też czego wszystkiego pan ten nie nagadał! Same imperjalistyczne zachcianki i to w imię „ducha pokoju!" Chciałby więc pan Hugenberg, aby świat pomógł Niemcom do zdobycia własnego kapitału,

---

Siadł, kazał mi znowu zacząć deklamację, ale zmienił zamiar i zaczął linjować kajet. Chciał wypisać pierwszy wiersz, ale nie mógł utrzymać pióra w ręku, więc zadał mi przepisywanie z książki.

Gdym wziął się do roboty, on zaczął chodzić po pokoju. Co chwila zbliżał się do okna i słuchał, a czasami mruczał:

— To arjergarda... Wymknęli się... Nawet już nic nie słychać...

— Prawda, że nic nie słychać? — zapytał mnie.

Pomyślałem, że nauczyciel jest głuchy. Nietylko bowiem drżenia okien powtarzały się co chwila, ale w dodatku towarzyszył im jakiś odgłos wyraźniejszy, jakby gdzieś bardzo daleko zrzucano belki z wozu.

Nareszcie odgłosy stały się już tak mocne, że pan Dobrzański usłyszał je. Wziął kij i czapkę i rzekł do mnie:

— Nie będzie lekcji, możesz pochować książki.

Na podwórzu stała mama, pan pocztmajster i kasjer. Pocztmajster trzymał w ręku długą lunetę, a kasjer zdawał się być bardzo kontent.

— Teraz mogą wszyscy przekonać się, — mówił kasjer, niespokojnie drepcząc na miejscu — że mam djabelnie zimną krew. Nic a nic mnie to nie obchodzi. Ja taki zawsze w niebezpieczeństwach...

— Panu chyba nic nie grozi żadne — odparła mama chłodno.

— Kto wie?... Nam wszystkim może grozić... Przy ostatnich wyrazach zakrztusił się i umilkł.

— Stąd nic nie widać — mówił pan pocztmajster, przykładając do oka lunetę. — Muszę wejść na górkę...

— Ja pana zaprowadzę! — zawołałem. Weszliśmy tam, i pan pocztmajster spojrzał przez lunetę. Lecz wnet odjął ją, wytarł chustką szkła z obu stron i znowu patrzał.

— Widzi pan co? — spytałem zaciekawiony.

— Widzę... Pszenicę... Las, a za lasem... Nic — i stąd nic nie widać.

— Z dzwonnicy pewnieby pan zobaczył.

— Masz rację, kochanku! — wykrzyknął pan pocztmajster. — Z dzwonnicy... wyborna myśl!...

I zbiegł ze schodów.

Na dole mówił kasjer do mamy:

— Słowo pani daję, mam tak swobodną myśl, że mógłbym tańczyć. Mnie to nawet zajmuje, a nawet powiedziałbym, że trochę bawi. Dziś dopiero przekonałem się, że niebezpieczeństwo — to mój żywioł... Bum! bum!... cóż to za muzyka!...

który mogłyby obrócić „na wielkie dzieła pokoju". Przyczynę t. zw. „kryzysu światowego" widzi dawniejszy wyzyskiwacz rolników poznańskich w tem, że „metody kolonjalne stosuje się wobec wolnych narodów". Niemcy — zdaniem Hugenberga — traktowane są jak kolonja, mimo, że same „jako indogermańska nacja mają prawo do kolonji". Pierwsze miejsce w jego programie sanacyjnym zajmuje oczywiście kwestja „ciężarów wojennych". Spłacić długi gospodarcze i handlowe „nakazuje Niemcom ich samopoczucie kupieckie" powiada łaskawie pan H., dodaje jednak: „trzeba nam jednak to umożliwić". Umożliwić w ten sposób, że „Niemcy znowu otrzymają kolonje w Afryce" i że „narodowi bez przestrzeni" otwarte zostaną ziemie, „gdzie dzielna rasa niemiecka mogłaby stwarzać wielkie dzieła pokoju". Tak wyglądają hugenbergowskie „znośne warunki" a jego „duch pokojowy" streszcza się w zdaniu:

„Odbudowa wschodu daleko poza stare granice niemieckie jest możliwa tylko przez Niemcy". I basta!

Z długiego gadania Hugenberga widać jednak, że apetyt nacjonalistów niemieckich jest wcale niezły. I tacy ludzie pchają się do władzy w Niemczech. Hugenberg zezuje i do zagranicy, cytuje Mussoliniego, kokietuje Anglję i spoziera na Hindenburga i jest głęboko przekonany, że w świetle swej mowy wygląda jak „anioł pokoju".

Całkiem słusznie zaznacza jedno z pism czechosłowackich, że jeżeli kto życzy Niemcom złamania karku, to powinien dopuścić do władzy partję Hugenberga i jego samego zrobić kanclerzem. Wówczas Niemcy przestaną być niebezpieczne dla świata.

Zdaje sobie widocznie z tego sprawę „Zentrum", które dziś odgrywa rozstrzygającą rolę. Brüning nie tylko nie myśli o oddaniu władzy w ręce Hugenberga, ale nie chce się z nim władzą nawet dzielić. Główny organ „Zentrum" „Germania" nigdy nie zajmowała tak nieprzychylnego stanowiska wobec Hugenberga, jak w tych dniach. Nie wiadomo jednak, jak na sprawę tę patrzy Hindenburg i jego otoczenie.

W każdym razie mowa Hugenberga zagranicą musiała wywołać wrażenie fatalne. Nam, Polakom, występ Hugenberga dowiódł, że mimo wojny i wszystkich przejść powojennych, nacjonaliści niemieccy niczego się nie nauczyli.

Obawy przed inflacją

Nagła zwyżka cen na rynku zbożowym wywołała w szerokich masach społeczeństwa niemieckiego wielkie zaniepokojenie. Cena pszenicy i żyta podniosła się w ciągu jednego dnia o 8 mk. na tonnie. Przyczynę tego wzrostu przypisują uporczywym pogłoskom o mającej rzekomo nastąpić inflacji.

Prasa domaga się od rządu energicznych kroków przeciwko wszelkiej wersji o inflacji, głoszonej przez spekulantów giełdowych w celu wykorzystania sytuacji. Dzienniki żądają od władz, aby winnych podbijania cen pociągano do odpowiedzialności, wskazując przytem, iż dotychczasowa bierność rządu wobec propagandy inflacji już daje się we znaki.

Stan zbiorów w Niemczech

Jak wynika z ostatnich, oficjalnie ogłoszonych, tymczasowych danych statystycznych, plon poszczególnych zbóż dla całej Rzeszy będzie znacznie mniejszy, niż dotąd przypuszczano. Niedobór ten przypisuje się długotrwałym niepogodom. Najgorzej sytuacja przedstawia się na południu Niemiec oraz w prowincjach wschodnich Rzeszy.

Ogółem zbiór pszenicy wynosić ma 4 miljony ton, co stanowi wzrost w stosunku do roku ubiegłego o 350.000 ton, który przypisać należy nie zwyżce urodzaju, lecz tylko powiększeniu powierzchni obsiewanej pszenicą. Zbiór żyta wynosi 6,75 miljonów ton, wobec 7,7 milj. ton w roku ubiegłym. Zbiór jęczmienia szacują na 2,8 milj. ton, owsa zaś na 6,28 milj. ton.

St. Zjedn. A. P. — Waszyngton

Amerykanin o Niemczech

Były ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie, James Gerard, powróciwszy z wakacyj, spędzonych w Europie, udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym ostro krytykował postępowanie prezydenta Hoovera oraz banków amerykańskich wobec Niemiec.

„Niemcy — oświadczył Gerard — widocznie robią dobry interes na bankructwie. Od chwili Traktatu Wersalskiego Niemcy zapłaciły aljantom 10 miljardów marek, a w tym samym czasie otrzymały w formie pożyczek zagranicznych 18 miljardów. Niemcy wyrzucają pieniądze przez okno na rzeczy niepotrzebne i zbytkowe jak stadjony, baseny pływackie i tym podobne. Budują je za nasze pieniądze, a nadwyżkę pożyczają Sowietom. Jeśli Ameryka ma robić interesy z Sowietami, to powinna je robić bezpośrednio, a nie za pośrednictwem Niemiec".

Polacy sypią kopiec ku czci Wilsona

Kolonja polska w miasteczku Blossburg w stanie Pensylwania zamierza usypać najwyższy na świecie kopiec celem uczczenie pamięci prezydenta Wilsona. Kopiec ten ma mieć 50 metrów średnicy u podstawy, a 30 metrów wysokości. Kopiec będzie miał 14 stopni ku upamiętnieniu 14 punktów Wilsona. Inicjatorzy pragną sprowadzić z każdej dzielnicy polskiej w Europie i ze wszystkich osiedli naszych w Stanach Zjednoczonych grudki ziemi. Miasto Blossburg ofiarowało miejsce pod kopiec obszaru 36.000 stóp kw. Zaznaczyć tu należy, że Blossburg jest jedną z najstarszych osad polskich w Ameryce.

Litwa — Kowno

Zamach hitlerowców na Kłajpedę?

Władze litewskie zwróciły uwagę na niepokojący objaw w Kłajpedzie. Do okręgu kłajpedzkiego poczęli dostawać się drogą nielegalną hitlerowcy, narazie nie ujawniając niczem swej działalności. Przybywanie w coraz to większej ilości hitlerowców z Prus Wschodnich robi wrażenie planowej akcji. W Kownie przypuszczają, że hitlerowcy chcą wywołać powstanie w okręgu kłajpedzkim na rzecz oderwania Kłajpedy od Litwy. Wobec zrozumiałego zaniepokojenia w kołach rządowych Litwy, premjer Tubialis wydelegował do okręgu kłajpedzkiego specjalną komisję z dyrektorem departamentu ochrony obywateli Nowakasem na czele. Komisja objechała granicę litewsko-pruską i stwierdziła, że granica ta jest bardzo luźno obsadzona, co daje możność przekradania się bez większych trudności na terytorjum Litwy. W wyniku inspekcji wydane zostało zarządzenie, zwiększające znacznie ilość straży granicznej. Niektóre najbardziej niebezpieczne odcinki graniczne, zostały całkowicie zamknięte.

Jugosławja — Belgrad

Jawne głosowanie w wyborach

Na mocy oktrojowanej przez króla Aleksandra nowej konstytucji królestwa Jugosławji, wydane zostały nowe przepisy, ustalające system wyborczy do Izby Niższej — Skupszczyny. Kardynalną zasadą nowego prawa jest jawność głosowania, przyczem odbywać się ono będzie w ten sposób, że każdy wyborca oświadczać będzie ustnie przewodniczącemu komisji wyborczej (mianowanemu przez władze centralne), iż oddaje swój głos na tę lub inną listę. Żadnych kartek ani głosów na piśmie składać nie wolno. Przewodniczący komisji wyborczej wyposażony zostanie w daleko idące uprawnienia, jedynie wolno mu będzie zasięgać opinji pozostałych członków komisji. Przysługiwać mu będzie prawo wzywania policji, żandarmerji i nawet oddziałów wojskowych w razie potrzeby.

W celu uniknięcia rozproszkowania stronnictw i usunięcia reprezentacji drobnych grup politycznych, jugosłowiańska ordynacja wyborcza przewiduje konieczność zaopatrzenia listy kandydatów 60 podpisami wyborców, zamieszkałych w każdym okręgu głosowania. A że okręgów wyborczych będzie w Jugosławji 305, tylko takie listy dopuszczone będą do wystawienia kandydatów, które zbiorą 18 300 podpisów. Ale i poszczególni kandydaci muszą (a nie mogą) być wystawieni we wszystkich okręgach (po jednym conajmniej na okręg) i otrzymać pozatem po 20 podpisów z okręgu.

Dla zapewnienia przewagi w Sejmie najsilniejszemu stronnictwu, ordynacja jugosłowiańska postanawia, że lista, która uzyska względną większość (wystarczy nawet 1 głos przewagi), otrzyma dwie trzecie mandatów, czyli około 200, pozostałe zaś mandaty podzielone będą proporcjonalnie między wszystkie listy kandydatów, przyczem zwycięska lista i w tym stosunkowym podziale będzie brała udział.

———

Z Mikołowa i okolicy

ROZKŁAD JAZDY

stacji Mikołów ważny od 4 października

Przyjazdy pociągów z kierunku:

Orzesze	Katowice
0.09 W. X	5.04
4.25 R.	5.50
5.48	6.37
7.12	7.15
7.54 C.	7.57
8.34	9.02 M.
9.31	10.48
12.39	11.10 M. R.
14.31	12.04
16.36	13.10 M.
18.22	13.56
20.18	15.10 M. R.
20.49 C.	15.43
21.35 W.N.	16.39 S.
22.17	17.16 M. R.
23.50	17.29
	18.20 M.
	18.47
	19.41
	21.38
	23.13

Odjazdy pociągów w kierunku:

Orzesze	Katowice
5.08	0.10
5.51 C.	4.26 R.
6.39	5.52
7.17 W.	7.16
7.58	7.58
10.50	8.36
12.05	9.32
13.57	10.20 M.
15.45	11.30 M. R.
16.40 W.S.	12.41
17.31	13.30 M.
18.48 C.	14.33
19.43	15.50 M. R.
21.41	16.40
23.15	17.30 M. R.
	18.23
	19.16 M.
	20.20
	20.51
	21.39 N.
	22.18
	23.52

Objaśnienie znaków:

R. = tylko w dni robocze. C. = Poc. do wzgl. z Cieszyna. W. = do wzgl. z Wisły. N. = w niedziele i święta od 13. XII. 1931 r. — 28. III. 1932 r. S. = w soboty i dni przedświąteczne od 12. XII. 1931 r. — 26. III. 1932 i 14. V. i 21. V. 1932 r. X = tylko od 15. XII. 1931 r — 29. II. 1932 r.

Przekroczenie przepisów drogowych

Podczas ostatniej lotnej kontroli policyjnej zostali przytrzymani na ul. Krakowskiej w Mikołowie za przekroczenie przepisów drogowo-policyjnych W. Korn z Tychów, D. Pucha z Nowej Wsi, L. Satnisch z Paprocan, Fr. Kopiec z Wyrów, K. Szeliga z Cielenic, Fr. Wieczorek z Kochłowic i A. Ulczok z Mikołowa. Wszyscy oni nie posiadali kart rowerowych.

Podejrzenie

Malorny Franciszek z Mikołowa podejrzany jest o to, iż albo wskutek nakazu z jego strony, albo wskutek niedbalstwa w nadzorowaniu dzieci, dzieci jego wyrządzają różne szkody na polach miejscowych obywateli, głównie zaś kradną trawę i koniczynę dla królików, których Malorny posiada większą ilość.

Awantury pijaków

Górniczek P., kolejarz, będąc w stanie nietrzeźwym, wszczął bójkę z niejakimi Sierceni i Suchoniem, awanturując się na ulicy.

Również awanturował się po pijanemu na ul. Miarki niejaki Franciszek Murzela.

Rozmaitości.

WYSPA WIELKANOCNA

Kartka z dziejów zaginionej kultury

Zabytki dawnych zaginionych kultur są nieraz tak zagadkowe i tajemnicze, że wiedza nowoczesna mimo całego arsenału doświadczenia i środków naukowych, jakiemi rozporządza, staje przed niemi bezradnie.

Taką zagadką historyczną jest kultura, jakiej charakterystyczne ślady pozostały na małej wysepce, położonej w oddaleniu około 600 mil angielskich na zachód od południowo-amerykańskiej republiki Chile na Oceanie Spokojnym. Rodzima nazwa tej wyspy brzmi „Rapanui". Przydomek „Wyspy Wielkanocnej" zawdzięcza ona Holendrom, którzy w roku 1722 pod admirałem Roggeveen tam po raz pierwszy wylądowali wczasie świąt wielkanocnych. Ogólna liczba mieszkańców wyspy wynosiło w roku 1925 już tylko 150 dusz, w tem 67 mężczyzn, 39 kobiet i 44 dzieci. Jeszcze w roku 1860 zamieszkiwało wyspę 3.000 ludzi, a według wszelkiego prawdopodobieństwa była ona kiedyś siedzibą licznego i potężnego szczepu. Zanik ludności tłomaczy się tem, że kiedy żeglarze przywieźli wiadomość o istnieniu wyspy, handlarze niewolników z Peru : Południowej Ameryki napadali bezbronną ludność i uprowadzili masowo w niewolę. Wielkie spustoszenie wywołała także epidemja, która stała się też przyczyną, że wielu krajowców opuściło dobrowolnie wyspę, wynajmując się jako robotnicy do wysp australijskich, szczególnie na Tahiti. Ongi władzę na wyspie wykonywali królowie. Ostatni władca nazywał się Maurata, który w roku 1863 uprowadzony został jako niewolnik.

W drugiej połowie 19 wieku misjonarze francuscy rozpoczęli tam energiczną akcję misyjną, dzięki której ludność wyspy w niewielu latach przyjęła wiarę rzymsko-katolicką. Krajowcy w zwyczajach swoich nie wiele różnią się od innych ludów pierwotnych, nie chodzą jednakże nago, lecz okrywają się pomysłowo wykonanemi z białej kory drzewnej szatami. Życie ich dzisiaj nie przedstawia już nic ciekawego. Natomiast zabytki, jakie pozostały na wyspie z minionych tysiącleci, budzą jak największe zainteresowanie. Wyspa posiada zbudowane ręką ludzką podziemia z potężnych spojonych ze sobą głazów, stanowiących wprost dzieło gigantyczne. Na szerokich trasach ustawione są statuy, które pod względem olbrzymich rozmiarów i wykonania artystycznego wydają się nam jakby bajką. Pomniki te, przedstawiające przeważnie bożków i bohaterów, rozpadły się już częściowo pod wpływami atmosferycznemi wielu tysięcy lat. Głowy tych olbrzymów kamiennych mają przeszło 7 m. w obwodzie, wysokość twarzy wynosi 5 m., długość ucha trzy i pół m., szerokość twarzy blisko 3 m.

Potężniejsze jeszcze rzeźby znaleziono naokoło otworów wygasłych tam wulkanów. W pobliżu odkryto także olbrzymie pracownie w jaskiniach górskich, z rozpoczętemi i wykończonemi pracami i narzędziami, do ich obróbki służącemi. Tam też znaleziono postać bóstwa, wykutą z jednego głazu, której długość wynosi 23 m., długość głowy 11 m., długość nosa blisko 4 m. W murach kamiennych domów znajdują się otwory na 60 m. wysokie a na ścianach znaleziono olbrzymie malatury, wytrawiane białą, czarną lub czerwoną farbą ziemną. Krater ten z jego podziemiami był niewątpliwie siedzibą rodu królewskiego, panującego nad wyspą.

Dalsze rozbudowanie podziemi przerwane zostało widocznie jaką katastrofą żywiołową, o czem świadczą także porzucone narzędzia i niewykończone pomniki.

Poza kraterem wulkanicznym w długich szeregach wzdłuż wybrzeża morskiego naliczono przeszło 500 olbrzymich rzeźb kamiennych, świadczących o wysokim poziomie sztuki rzeźbiarskiej i ogromnym rozwoju techniki, bez której przeniesienie tych mas kamiennych byłoby nie do pomyślenia. Z punktu widzenia geologicznego wyrażono przypuszczenie, że Wyspa Wielkanocna jest nikłą cząstką ongi wielkiego kontynentu, tworzącego w czasach przedhistorycznych pomost między Ameryką i Azją.

Programy radjowe

Niedziela 4. 10.

10.15 — Nabożeństwo z Krakowa. 11.58 — Sygnał czasu, hejnał krak., program na dzień bież., 12.10 — Kom. meteor., 12.15 — Poranek z Filharm. Warsz., 14.00 — Ks dr. B. Rosiński: „Kościół w świetle słów

Chrystusowych", 14.20 — Transmisje z Warszawy, 16.20 — Intermezzo muzyczne, 16.40 — Prof. Wł. Dzięgiel: „Silesia semper fidelis", 17.15 — Odczyt z Krakowa, 17.30 — Transmisje z Warsz., 19.00 — Rozmaitości, program na dzień nast., oraz przegląd widowisk, 19.20 — Intermezzo muzyczne, 19.45 — Transmisje z Warsz., 22.40 — Kom. z Warsz., kom. sportowe oraz program na dzień nast., 23.00 — Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 5. 10.

11.40 — Przegląd prasy kraj. z Warsz., 11.58 — Sygnał czasu, hejnał krak., program na dzień bież., 12.15 — Konc. z płyt gramof., 14.45 — Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., 14.55 — Intermezzo muzyczne, 15.05 — Transm. z Warsz., 15.25 — Wł. Włosik: Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski", 16.20 — Francuski z Warsz., 16.40 — Intermezzo muzyczne, 17.10 — Odczyt i koncert z Warsz., 18.50 — Rozmaitości, program na dzień nast., oraz przegląd widowisk, 19.05 — Odcinek powieściowy, 19.20 — Prof. Wł. Dzięgiel: „Z dziejów ziemi śląskiej", 19.40 — Kom. Strażactwa śl., 19.45 — Transmisje z Warsz., 22.30 — Komunikaty z Warsz. i program na dzień nast., 22.45 — Muzyka lekka i taneczna.

Wtorek 6. 10.

11.40 — Przegląd prasy kraj. z Warsz., 11.58 — Sygnał czasu, hejnał krak., program na dzień bież., 12.10 — Kom. meteorologiczny, 12.15 — Konc. z płyt gramof., 14.45 — Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Wojew. śl., 14.55 — Intermezzo muzyczne, 15.05 — Transmisje z Warsz., 15.50 — Program dla dzieci młodszych z Warsz., poczem intermezzo muz., 16.20 — Odczyt z Warszawy, 16.40 — Ciocia Hela opowie bajki dla dzieci, 17.10 — Transmisje z Warsz., 18.50 — Rozmaitości, program na dzień nast. oraz przegląd widowisk, 19.05 — Odcinek powieściowy, 19.20 — Inż. St. Nitsch: „Ze świata, — odkrycia, zdarzenia, ludzie", 19.40 — Kom. Zw. Młodzieży Polsk., 19.45 — Transmisje z Warszawy, 22.10 — Koncert ze Lwowa, 22.40 — Komunikaty z Warsz. oraz program na dzień nast., 23.00 — Muzyka taneczna z Warszawy.

Środa 7. 10.

11.40 — Przegląd prasy kraj. z Warsz., 11.58 — Sygnał czasu, hejnał krak., program na dz. bież., 12.10 — Kom. meteor., 12.15 — Konc. z płyt gramof., 14.45 — Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Wojew. śl., 14.55 — Intermezzo muzyczne, 15.05 — Kom. gosp. z Warsz., 15.15 — Kom. Zw. Wynalazców, 15.25 — Skrzynka pocztowa, 15.45 — Intermezzo muzyczne, 16.00 — Angielski z Warsz., 16.20 — Odczyt ze Lwowa, 16.40 — Intermezzo muzyczne, 17.10 — Odczyt i konc. z Warsz., 18.50 — Rozmaitości, program na dzień nast. oraz przegląd widowisk, 19.05 — Odcinek powieściowy, 19.20 — Mgr. St. Turski: „Mgławice", 19.45 — Transmisje z Warszawy, 22.15 — Intermezzo muzyczne, 22.30 — Odczyt z Krakowa, 22.45 — Komunikaty z Warsz. oraz program na dzień nast., 23.00 — Muzyka lekka i taneczna.

Czwartek 8. 10.

11.40 — Przegląd prasy kraj. z Warsz., 11.58 — Sygnał czasu, hejnał krak., program na dz. bież., 12.10 — Transmisje z Warsz., 14.45 — Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Wojew. śl., 14.55 — Intermezzo muzyczne, 15.05 — Transmisje z Warsz., 15.50 — Program dla dzieci starszych z Warsz. i Wilna, 16.20 — Francuski z Warsz., 16.40 — Intermezzo muzyczne, 17.10 — Odczyt ze Lwowa, 17.35 — Konc. solistów, 18.55 — Rozmaitości, program na dzień nast. oraz przegląd widowisk, 19.05 — Odcinek powieściowy, 19.20 — Prof. dr. K. Hartleb: „Kultura życia codziennego w dobie piastowskiej. Obraz kraju", 19.40 — Komunikaty harcerskie, 19.45 — Transmisje z Warsz., 22.15 — Intermezzo muzyczne, 22.40 — Komunikaty z Warsz. oraz program na dzień następny, 23.00 — Muzyka taneczna z Warszawy.

Nakładem i drukiem K. Miarki Sp. Wyd. z o. p. w Mikołowie.
Redaktor odpow.: St. Hermanówna w Mikołowie.

Ogłoszenia Magistratu miasta Mikołowa

W poniedziałek, dnia 5. października rb. — o godzinie 10-tej sprzedawane będą w miejscowym Komisarjacie Policji Wojewódzkiej 5 kaczek, które zostały oddane jako znalezione.

Mikołów, dnia 30 września 1931 r.

MIEJSKI URZĄD POLICYJNY.
(—) KOJ, burmistrz.